

BOECJUSZ

O pociechach filozofii,

w: **O pociechach filozofii. Ksiąg pięcioro oraz Traktaty teologiczne, przekł.
ks. dr T. Jachimowski, Poznań 1926.**

1) Ks. I, 1

"Kiedy to w cichości sam na sam rozważałem i płaczliwe narzekania piórem kreśliłem, dostrzegłem niewiastę o wielce dostojnym obliczu, która stanęła nademną. Oczy miała gorejące i ponad zwykłą u ludzi możliwość przenikliwe, - o postawie żywej i niewyczerpanej sile, chociaż wydawała się tak podeszłą w latach, że nie można było przypuścić, aby w naszym była wieku. Wzrost jej trudno było określić, gdyż wydawała się już to zwykłej miary ludzkiej, już to szczytem głowy dotykała niebios, a kiedy ją wyżej podniosła, przenikała do nieba, tak iż patrzącym na nią ginęła z oczu.

Szaty jej w sposób kunsztowny były sporządzone z nitek cienkich i materji bardzo trwałej, które, jak mi to sama później wyjawiała, własnemi utkała rękoma. Ich wygląd zewnętrzny pokrył podobnie, jak to się dzieje zazwyczaj z przyćmionemi patyną czasu obrazami, jakiś pomrok mglisty zaniedbanej starości. Na ich skraju najniższym rzucał się w oczy przetkana litera Π, na najwyższym T,¹ a między temi literami łatwo dostrzec było na kształt schodów pewne stopnie, po których można było przejść od najniższej do najwyższej zgłoski. Ta jednak szata rękoma jakichś napastników została porwana, a strzępy z niej rozkradziono. Wreszcie miała ona w prawej ręce księgi, a w lewej berło."

2.1) Ks. I, 6

" "Czy ty sądzisz" - rzecze mi wówczas Filozofja, - "że świat ten jest bez celu, oparty jeno na przypadkowym działaniu, - czy myślisz, że nie przejawia się w nim rozum rządzący?"

"W samej rzeczy", - odparłem, - "nie mógłbym tego przypuścić, by to, co jest tak pewne, miało podlegać bezcelowej przypadkowości. Wiem istotnie, że bóg, jako Stwórca, w ustawicznej pieczy ma swoje dzieło, i ani na chwilę nikt nie mógł mię zachwiać co do prawdziwości tego przekonania."

"Tak jest", - odpowie Filozofja, - "gdyżeś to nawet przed chwilą w swym wierszu wyśpiewał, uskarżając się tylko, że jedynie ludzie są pozbawieni bożej nad sobą opieki; co się zresztą tyczy innych stworzeń, wątpliwości nie miałeś, iż Rozum² nimi rządzi. Doprawdy, jednak wielce mię to dziwi, dlaczego, mając tak zdrowe zasady, chorym się czujesz. Lecz trzeba to głębiej rozważyć. (...) Ale powiedz mi, czy pamiętasz, jaki jest cel rzeczy, - dokąd to zmierza natura cała?"

"Słyszałem", - rzekłem w odpowiedzi, - "ale smutek pamięć mi osłabił."

"A czy wiesz, skąd wszystko wzięło początek?"

"Wiem, iż Bogu zawdzięczać trzeba", - odparłem.

¹ Litery Π (Pi) i Θ (Theta) są skrótem wyrazów: Πρακτικ#### i Θε####ρητικη, które oznaczają filozofję praktyczną i toretyczną.

² Rozum boży.

"No a jakże to być może, iż, znając przyczynę, nie wiesz jaki jest cel rzeczy? Istotnie, takie wzburzenie umysłu może człowieka wytrącić z równowagi, nie na tyle jednak, by go z niej zupełnie wyrwać mogło. Lecz pragnęłabym jeszcze, byś mi na to odpowiedział, czy pamiętasz o tem, że jesteś człowiekiem?"

"Cóż znowu, o tembym znowu zapomniał?!"

"Pytasz mię zatem, czy wiem, że jest to zwierzę rozumne i zarazem śmiertelne? Tak - wiem, i że tem jesteśmy, wyznaję."

A ona na to: "I nic więcej w sobie nie poznajesz?"

"Nie."

"Już znam", - odrzecz Filozofja, - "inną, a nawet największą przyczynę twojej choroby: oto przestałeś wiedzieć, kim jesteś. Dlatego najdokładniej znalazłam jużto przyczynę niedomagania twojego, jużto możność znalezienia ratunku. Albowiem, zapominając o tem, że jesteś wygnańcem i wyzutym z dóbr twoich. A że nie wiesz, jaki jest cel rzeczy, uważasz, że ludzie źli i niegodziwi, są potężnymi i szczęśliwymi. Ponieważ także zapomniałeś, jakim sposobem świat jest rządzony, sądzisz, że przeróżne zmiany fortuny chwieją się, nie mając rządcy nad sobą. A to są dwie przyczyny nie tylko do choroby prowadzące, ale nawet do zguby. Lecz dziękuj Stwórcy, że cię natura nie pozbawiła całkowicie ratunku. Wielka podnieta do wybawienia ciebie w tem się znajduje, że, posiadając prawdziwe zdanie o rządach świata, wierzysz, że nie przypadkowej zmienności, ale bożemu podlegają rozumowi. Więc nie obawiaj się niczego. Wnet z tej małej isierki rozpali się w tobie ożywczy ogień."

2.2) Ks. III, 12

"... przez dobro Bóg rozporządza wszystkim. Jeśli zaś On sam, któremu przyznaliśmy przymiot dobra, sam przez się rządzi wszystkim, to przezeń machina świata utrzymuje się niezępsutą i zachowuje stały porządek." (...)

"Otóż, ponieważ Bóg," - rzecze, - "według słusznych naszych twierdzeń wszystko sterem swej dobroci kieruje, a przez nią wszystko, przez naturalną skłonność rzeczy, ku dobru się zwraca, jak cię już o tem pouczyłam, czyż więc można wątpić, że to wszystko nie jest dobrowolnie rządzone, i że nie samo z siebie, lecz na znak kierownika, jako odpowiadające i posłuszne swemu rządcy się zwraca?"

"Ależ z konieczności tak być musi, inaczej rząd taki nie byłby szczęśliwy, albowiem byłby jarzmem dla ociągających się, a dla niepoddających się - dążeniem do wyzwolenia."

"Nic przeto niemasz takiego, co, zachowując swą naturę, usiłowałoby iść przeciw Bogu?"

"Nie," - odparłem.

"Wreszcie, nawet w razie wysiłków w tym kierunku," - ciągnie dalej Filozofja, - "czyż można cośkolwiek przeciw Bogu uczynić, który dzięki swej szczęśliwości jest wszechpotężnym, jak to uznaliśmy wyżej?"

"Zgoła nic," - przyznaję - "nie dałoby się wskórać."

"Niemasz zatem nic takiego, coby chciało, albo mogło sprzeciwić się owemu najwyższemu dobru."

"Nie, o ile mogę o tem sądzić," - odrzekłem.

"Jest zatem," - powtarza Filozofja, - "dobro najwyższe, które wszystkim rządzi z mocą i słodko zarazem kieruje."³

³ Por. Ks. Mądrości VIII, 1.

2.3) Ks. IV, 6

"Pochodzenie wszystkich rzeczy i cały rozwój zmiennych istot, jak niemniej wszystko, co w jakikolwiek sposób podlega zmianie, zależy w swych przyczynach, porządku i formach od niezmienności myśli Bożej. Ta niezmienność, będąc zamknięta w granicach jednostajności, ustanawia wieloraki sposób, wedle którego rzeczy stawać się mają. Owóż ten sposób działania, o ile go dostrzegamy w samej istocie Bożej, nazywa się Opatrznością. Skoro się odnosi do tego, co zmienia i rozporządza, nosi miano przez starożytnych nadane - wyroku. Jak jednak bardzo różnią się te dwie rzeczy między sobą, łatwo dostrzec, zważywszy ich naturę. I tak, Opatrzność jest samymże właśnie Bożym rozumem, przez który najwyższy Władca wszechrzeczy rozrządza wszystkim, - natomiast wyrok jest samem już rozporządzeniem, dotyczącem rzeczy takowemu podległych, przez który Opatrzność planowo wszystko szereguje. Opatrzność bowiem zarówno ogarnia wszystko: bądź rzeczy różne, bądź nieskończone; - wyrok znów dotyczy rzeczy poszczególnych, określając miejsce, kształt i czas, - tak, że rozwinięcie tego doczesnego porządku, o ile jest wzięte pod uwagę przewidywanie tych rzeczy w myśli Bożej, jest Opatrznością, - o ile znów ma się na uwadze porządek i następność czasu, jest wyrokiem. Rzeczy te, jakkolwiek różne, przecież jedne od drugich zależą, bowiem porządek wyroku zależy od stałości i niezmienności Opatrzności. Podobnie bowiem jak artysta urzeczywistnia formę, którą w myśli powziął dla przyszłego swego dzieła, i stopniowo w określonym czasie dokonuje tego, co w sposób prosty w swej wyobraźni dostrzegł, tak też i Bóg, przez swoją Opatrzność rozporządza tem, co się ma stać, w sposób szczególniejszy i bez odmiany; dokonuje jednak tego wszystkiego w wyrokach swoich w wieloraki sposób i w kolejności czasu. A zatem wyroki Boże się spełniają, czy to przy pomocy boskich duchów, będących na usługach Opatrzności, czy może przez duszę, albo też przy pomocy całej natury, jużto przez obroty ciał niebieskich, przez moc anielską, przez wieloraką przebiegłość szatańską, przez działanie niektórych tylko przyczyn, lub może wszystkich czynników, spleta się przecież cały szereg wydarzeń. Niewątpliwie jasna jest tutaj rzeczą, że Opatrzność jest niewzruszoną i niezłożoną formą urzeczywistniających się wydarzeń, - sam zaś wyrok Boży przedstawia się jako zmienny związek i doczesny porządek tego, co już boska jednoistość postanowiła. Stąd wynika, że wszystko, co wyrokom podlega, również od Opatrzności jest zawisłe, której zresztą i samo fatum podpada." (...)

"... To wystarczy tylko pojąć, że Bóg, Twórca wszechnatury, sam wszystkim rozporządza, kierując ku dobremu; bo skoro to, co do bytu powołał, dąży do utrzymania w podobieństwie do siebie, wyklucza zło wszelkie z granic swej rzeczypospolitej przez łańcuch konieczności swoich wyroków."

2.4) Ks.V, 6

"Są dwa rodzaje konieczności: jeden to prosta konieczność, jak na przykład, że ludzie z konieczności umierają, - drugi, to konieczność uwarunkowana, gdy na przykład wiesz, że ktoś chodzi, to że on chodzi, jest rzeczą konieczną. Albowiem rzecz poznana nie może być inną, niż ja poznano. Ten jednak warunek nie pociąga za sobą owej prostej, zwykłej konieczności, gdyż nie pochodzi z własnej natury, ale zależy od przydanego jej warunku. Przecież żadna konieczność nie zmusza chodzić chodzącego, chociaż on musi chodzić, będąc w tym ruchu. W podobny sposób, jeśli Opatrzność widzi coś obecnego, to koniecznie tak jest, choćby żadnej nie było w naturze tej rzeczy konieczności. A Bóg przecież te przyszłe wydarzenia, które z wolności woli pochodzą, ogląda jako obecne; otóż są one w stosunku do wejścia boskiego konieczne, gdyż tego rodzaju jest boskie poznanie; rozważane zaś same w sobie nie tracą nic z absolutnej wolności swej natury. Niewątpliwie to wszystko nastąpi, co Bóg w przyszłości przewiduje, lecz niektóre z tych wydarzeń pochodzą z wolnego wyboru, i te, choć

nastąpią, jednak przez swoje istnienie nie utracą własnej natury, i zanim były, mogły nie być."
(...)

"... wydarzenia są konieczne, jeśli się odnoszą do boskiego poznania, a jeśli są rozważane same w sobie, wtedy są wolne od węzłów konieczności."

3.1) Ks. I, 1

"... Trzeba, byś już ze spokojem ducha znosił, cokolwiek na placu fortuny się dzieje, skoro raz karku pod jej jarzmo schyliłeś. Czyż nie byłbyś niesprawiedliwym, chcąc pisać fortunie, którą za swą panią dobrowolnie obrałeś, prawa, kiedy ma zostać lub odejść, a niecierpliwością, pogorszy los, którego zmienić nie możesz? Przecież, gdybyś żagle na wiatr rozpiął, pomknąłbyś nie tam, gdzie wola twoja zapragnąćby mogła, lecz dokąd wiew wiatru cię poniesie. Jeślibyś posiał ziarna na zagonach, po żyznych latach sam troszczyłbyś się o to, aby znów czas jakiś ugiorem leżały. Oddałeś się pod rządy fortuny, trzeba się przeto poddać władzy tej pani. Bo czyż ty potrafiłbyś powstrzymać rozpęd toczącego się koła? O najniedorzeczniejszy z pośród śmiertelnych! wszak, nie będąc zmienną, fortuna sobą być przestaje!"

3.2) Ks. I, 2

"O cóż ty winisz mię, człowiecze, rzecze Fortuna, w codziennych użalaniach się swoich? Jakąż ci wyrządziłam krzywdę? Jakieżto dobra twoje ci wydarła? O posiadanie bogactw i godności przed jakimkolwiek sędzią możesz wszcząć ze mną sprawę. A jeśli wykarzesz, że cośkolwiek z tego jest własnością ludzką, chętnie się zgodzę, że wszystko, czego się domagasz, istotnie było twojem. Kiedy natura z łona matki cię wydała, przyjąłam cię zgola nagiego i ubogiego, wypielęgnowałam cię własnym staraniem, i, co cię teraz tak niewyrozumiałym dla mnie czyni, wychowałam cię staranniej, okazując ci więcej skłonności, bo otaczając cię obfitością i zbytkiem tego wszystkiego, co w mojej było mocy. Teraz mi się podoba rękę powściągnąć, a ty winieneś dziękować, żeś korzystał z rzeczy do ciebie nie należących; nie masz więc prawa się skarżyć, jakbyś zgola coś swego utracił. Czemu więc wzdychasz, przecież żadnego nie uczyniłam ci gwałtu. Bogactwo, zaszczyty i tym podobne, pod moja są władzą. Wszak sługi swą panią uznają: przychodzą wraz ze mną, z skoro odejdę - i one odchodzą. Śmiało twierdzę, że gdyby to, czego stratę oplakujesz, było twoją własnością, nigdy nie utraciłbyś tego. Czyż ja jedna miałabym być pozbawioną możności wykonywać swe prawa? (...) Odemnie (...) nienasycona pożądlivość ludzka ma wymagać stałości, tak bardzo mi obcej? Taka jest ma władza i w tem stałą znajduje zabawę. Obracam koło w dowolnym kierunku i cieszę się widząc, jak to, co w górze i w dole, naprzemian się zmienia. Jeśli sobie życzysz, wstąp na górę tego koła, lecz pod warunkiem, iż jeśli z zabawy mojej to wynikać będzie, zejdziesz w dół, nie czując krzywdy dla siebie. (...) czyż sama zmienność moja nie jest słuszną przyczyną, byś miał nadzieję lepszej przyszłości? Jednak cokolwiek jest, nie upadaj na duchu; żyjąc pod wspólna wszystkim władzom, nie żądaj według własnego żyć prawa."

3.3) Ks. II, 8

"Lecz abyś nie sądził, że nieubłaganą prowadzę wojnę przeciwko fortunie, to powiem, iż zdarza się niekiedy, że choć dla ludzi jest ona fałszywą, jednak cośkolwiek dobrego ma w sobie. - Dzieje się to wtedy mianowicie, kiedy otwarcie występuje, kiedy czoło odkryje i obyczajuje swoje wyznaje. (...) sądzę, że bardziej pożyteczną dla ludzi jest fortuna przeciwna, niż pomyślna. Ta bowiem pozorem szczęśliwości zdając się ludzić, zawsze się zdradza; -

tamta zawsze jest prawdziwą, gdyż, odmieniając swoje oblicze, niestateczność swą okazuje. Pomyślna oszukuje, - niepomyślna kształci; pomyślna wiąże umysły przez kłamstwo pod pozorem korzystania z dóbr, - ta daje swobodę przez poznanie znikomej szczęśliwości. Tak więcej spoglądaj na fortunę ci pomyślną, jako na wietrznicę niestałą, siebie samej nieświadomą, - fortunę zaś przeciwną miej za umiarkowaną i nieobłudną, a przez ćwiczenie w przeciwności - za roztropną. Wreszcie, fortuna pomyślna schlebianiem odwołuje niebaczących od prawdziwego dobra; zaś nieszczęsna zazwyczaj przez przeciwności z powrotem sprowadza do prawdziwych wartości."

3.4) Ks. IV, 7

"Że mianowicie każda, czy to sprzyjająca czy też niepomyślna fortuna, jest naprawdę dobrą."

"Ależ," - rzekę, - "jakżeto być może?"

"Otóż zważ na to," - odpowie mi moja Mistrzynie, - "że ponieważ każda fortuna, jużto przyjemna, jużto przykra, jest przyczyną wynagrodzenia albo doświadczeniem dobrych, a zaś karą lub środkiem poprawy dla złych, przeto skoro się twierdzi, że jest sprawiedliwa albo pożyteczna, zarówno musi być dobrą."

"Istotnie, uderzająca jest prawdziwość tego wywodu," - zauważyłem, - "a zdanie to tembardziej wydać się musi uzasadnionem, skoro wspomnę na to, co mi wyłożyła o Opatrzności i jej wyrokach. Pozwól jednak, że to twierdzenie zaliczę do grupy paradoksalnych."

"Dlaczego?" - zapytała Filozofja.

"Albowiem w powszechnym użyciu ludzi bardzo często słyszeć się daje, że los niektórych ludzi jest zły."

"Chcesz więc zatem," - rzecze Filozofja, - "aby przystosować się do pospolitego sposobu wyrażania się i w ten sposób nie narazić się na zarzut, że zbyt odbiegamy od zwyczajów ludzkich."

"Bądź łaskawą to uczynić," - odparłem.

"Powiedz mi, czy uważasz za dobre to, co jest pożyteczne?"

"O tak," - przytwierdziłem.

"A wszakże pożytecznem jest to, przez co się ćwiczymy lub poprawiamy."

"Przyznaję," - rzekłem.

"Zatem fortuna jest dobrą! Bo jakże może być inaczej? Przecież ona jest udziałem tych, którzy, będąc cnotliwymi, muszą pokonywać przeszkody, lub, oddalając się od występków, wstępują na drogę cnoty."

"Zaprzeczć temu nie mogę," - przyznałem. (...)

"Z założeń przez nas postawionych wynika, że każda fortuna jest dobrą dla ludzi będących w posiadaniu, jużto w rozwoju, czy też w osiągnięciu cnoty; a natomiast tenże sam los dla ludzi trwających w niecnocie jest najnieszczęśliwszym."

"To jest prawdą," - odrzekłem, - "choćby nikt tego nie ośmielił wyznać."

"Stąd płynie wniosek, że podobnie, jak nie przystoi objawiać niezadowolenia człowiekowi dzielnemu na odgłos pobudki wojennej, podobnie człowiek mądry nie powinien się uskarżać, że go ciężko los doświadcza. Narażając się bowiem na niebezpieczeństwo walki, obadwaj znajdują pole, na którym jeden pomnaża swą sławę, a drugi utwierdza się w mądrości. stąd bowiem pochodzi wyraz dzielność, że człowiek, opierając się na mocnym owem działaniu, nie daje się zwalczyć przeciwnościom. (...)

Starajcie się ze wszech sił o umiarkowanie. wszystko bowiem, czego albo niedostawa, albo swą granicę przekracza, ma w sobie ukrytą wzgardę szczęśliwości, a nie zawiera nagrody

za swoje zabiegi. W waszem to ręku spoczywa, jaki los chcecie sobie zgotować. Każdy atoli los, który się twardym wydaje, jeśli nie doświadcza albo naprawia, jest karą."

4.1) Ks. V, 1

"... czy istnieje wogóle przypadek, i co o nim sądzić należy?" (...)

"Jeśli by kto określił mianem przypadku wydarzenie spowodowane w nieopatrny sposób i zgoła bez żadnego związku przyczynowego, to utrzymuję, że przypadek w ten sposób pojęty nic z siebie nie przedstawia, i uznaję w oznaczonej przezeń rzeczy zgoła pustym wyraz. Jeżeli bowiem wszystko jest miarkowane w określonym porządku przez Boga, to jakież miejsce może się znaleźć dla bezładnego działania? Wszak prawdziwym jest zdanie, że nic z niebytu istnienia nie bierze, czemu nikt nigdy w przeszłości nie zaprzeczył, a choć mowa tutaj nie o przyczynie sprawczej, lecz o materialnym podłożu, - dotyczy to jednak natury wszystkich racyj, stanowiąc pewnego rodzaju fundament. Bo gdyby coś powstało bez żadnych przyczyn, wydawałoby się musiało, że powstało z niczego. Ponieważ jest to rzecz nie do pomyślenia, dlatego też przypadek, tak jak on przez nas wyżej określony został, za możliwy nie może być uważany."

"I czyż zatem," - rzekłem, - "nic nie masz takiego, co słusznie mogłoby być nazwane przypadkiem albo trafem? A może jest coś takiego, co, chociaż jest skryte przed pospółstwem, jednak odpowiada tej nazwie?"

"Arystoteles, mój uczeń," - rzecze Filozofja, - "krótko ale blisko prawdy w Fizyce⁴ swojej rzecz tę określił."

"W jakież," - zapytałem, - "sposób?"

"Ilekróć, powiada on, dzieje się cośkolwiek dla pewnego celu, a jednak wynika coś z tych przyczyn zgoła innego, niż to było zamierzone, nazywamy to przypadkiem, jak naprzykład jeśli by ktoś, kopiąc ziemię dla uprawy roli, odnalazł w niej skarb w postaci złota. Ludzie wierzą, że stało się to przypadkiem, jednak nie stało się z niczego, gdyż są tu właściwe przyczyny, których współdziałanie nieprzewidziane i niespodziane spowodowało ten przypadek. Przecież, jeśli by rolnik ziemi nie kopał, gdyby w tym miejscu posiadacz swych pieniędzy nie ukrył, złoto nie byłoby znalezione. Oto są przyczyny ukryte przypadku, który wynika ze zbiegających się i właściwych sobie przyczyn, nie zaś z zamysłów działającego człowieka.

Albowiem ani ten, który złoto ukrył, ani ten, który rolę uprawiał, nie miał na myśli tego, żeby te pieniądze były odnalezione, lecz, jak było powiedziane, tak się wydarzyło i tak się okoliczności zbiegły, że gdzie jeden pieniądze schował, drugi tam właśnie kopał. Można więc określić przypadek jako wydarzenie, wynikłe ze zbiegu przyczyn, jednak niespodziewane z tych przyczyn, gdyż są one dla innego celu spowodowane. Ten jednak zbieg i współdziałanie przyczyn sprawia ów ład, pochodzący z nieuniknionego związku, który wpływając ze źródeł Opatrzności, wszystkim rozporządza we właściwych miejscach i czasach.

4.2) Ks. V, 2

"... Czy jednak w tym szeregu łączących się przyczyn jest jakie miejsce dla naszej wolnej woli, czy może ów fatalistyczny łańcuch krępuje także wszelkie poruszenia dusz ludzkich?"

"Jest," - odrzekła Filozofja. - "Nie byłoby przecież rozumnej istoty, gdyby jej nie przypisać wolności woli. To, co z natury używać może rozumu, to posiada sąd o rzeczach, przez które je rozeznaje. Rozróżnia więc przez się, czego ma się chronić, a do czego dążyć;

⁴ L.II, 4

poszukuje przecież tego, co uznaje za pożądane, a unika tego, co mu się wydaje szkodliwym. Stąd, kto ma rozum, ten również posiada wolność chcenia lub niechcenia. Nie twierdzą, by ta władza była we wszystkich stworzeniach równą. Wyższe, boskie substancje posiadają i sąd przenikliwy, i wolę nieskażoną, i skuteczną do osiągnięcia rzeczy pożądanych władzę. Jeśli chodzi o dusze ludzkie, te są bardziej wolne, które się zachowują w rozważaniu myśli bożej; mniej są już wolne dusze, które się do ciał nakłonią, - te zaś, które w doczesnych ugrzęzną sprawach, jeszcze mniej tej wolności posiadają. Najgorsza to już jest niewola, gdy dusze, występkom oddane, od posiadania rozumu własnego odpadną. Albowiem, skoro ludzie oczy od najwyższego światła prawdy do rzeczy przyziemnych i mroków obróca, wnet zaciemnia je chmura nieświadomości, zgubne uczucia je poruszają, którym się poddając i z nimi się godząc, wzmagają niewolę, którą dusza sama sobie zgotowała; ludzie tacy są niejako własną wolnością obezwładnieni. Na to jednak spogląda ów wzrok Opatrzności, od wieków wszystko przewidującej, która rozdziela nagrody stosownie do zasług i wszystko słysząc."⁵

5.1) Ks. II, 4

"... Po krótko wyjaśnię ci zasadę najwyższej szczęśliwości. - Czy jest ci coś bardziej droższego nad siebie samego? "Nic" - odrzekniesz. Otóż jeśli świadom siebie będziesz, osiągniesz, czegoś nigdy stracić nie chciał, ani fortuna wydrzeć nie mogła. Lecz byś poznał, że na tych przypadkowych rzeczach szczęśliwość polegać nie może, tak sobie rozważaj. Jeżeli szczęśliwość jest najwyższym dobrem natury rozumnej, przeto nie jest najwyższym dobrem to, co ci w jakikolwiek sposób może być wydarte; ponieważ wyższym jest to, co nie może być wydarte, przeto jasną jest rzeczą, że o osiągnięcie szczęśliwości niestałość fortuny kusić się nie może. Zresztą, komu owa szczęśliwość doczesna sprzyja, ten albo wie o tem, że jest ona zmienną, albo też nie wie. Jeżeli nie wie, cóż to za szczęście być może przy nieświadomości i zaślepieniu? Jeśli wie, musi się obawiać, by nie utracić tego, co niewątpliwie może utracić; ciągła zaś obawa nie pozwala mu być szczęśliwym. A możebyś sądził, że taką stratę lekceważyć trzeba? W takim razi, widać, nędzne jest to dobro, którego stratę tak lekkim sercem się znosi."

5.2) Ks. III, 2

"Wszelakie starania ludzkie, na jakie się zdobywa wysiłek najrozmaitszych zabiegów, choć różną krocą drogą, ale do jednego tylko celu, to jest do szczęśliwości dojść usiłują. Dobrem zaś należy nazwać taki przedmiot naszych zabiegów, jeśli po jego osiągnięciu nikt już nie może nic więcej pragnąć. Przytem zaznaczyć trzeba, że dobrem najwyższym jest to, które zawiera w sobie wszystkie inne dobra; a zatem takie dobro, któremu miałyby cośkolwiek zabraknąć, nie mogłoby być uważane za wyższe, gdyż poza niem znalazłoby się coś, czego możnaby jeszcze pożądać. - Jasną więc jest rzeczą, że szczęśliwość jest to stan doskonały posiadania w zespole dóbr wszelkich.

Tę szczęśliwość (...) ludzie na różnych ścieżkach starają się osiągnąć. Pożądanie prawdziwego dobra jest już z natury wpojone w umysły ludzkie. Niestety, błąd po bezdrożach chodzący, prowadzi ludzi do dóbr fałszywych. Jedni bowiem zabiegają, by opływać w bogactwa, wierząc, że najwyższe dobro jest wówczas, gdy niczego człowiekowi nie dostawa. Inni znów, sądząc, że dobro jest tem, co najbardziej przysparza nam poważania, starają się, by osiągnąć dostojeństwa, byli we czci u swych ziomków. Są tacy, którzy najwyższe dobro na najwyższej władzy zakładają; - ci albo sami pragną panować albo z panującymi starają się

⁵ W tekście cytat z *Iljady Homera* III, 277: *παντ εφορσιν και παντ επακουων*. Homer stosuje te słowa do słońca. Tak samo w *Odysei* XIII, 323.

być w bliskich stosunkach. Ci znów, którym sława wydaje się rzeczą najlepszą, zdążają do tego, by imię swoje, już to przez czyny wojenne, już to zabiegami w czasie pokoju, sławnem uczynić. Najwięcej jednak jest takich, którzy owoce dobra mierzą radością i weselem; - ci za najszcześniejszą rzecz uważają rozplýwać się w rozkoszy. Są także tacy, którzy celowo wybierają jedne dla osiągnięcia drugich, jak na przykład ci, którzy pragną bogactwa dla władzy i rozkoszy, lub którzy ubiegają się o władze dla zdobycia pieniędzy lub sławy. Żona i dzieci są godne pożądania ze względu na te przyjemności, które ludzi stąd czerpią. Co się zaś przyjaciół tyczy, tego najświętszego z pośród dóbr wszelakich, to są oni darem nie fortuny, lecz cnoty; natomiast wszystko inne jest przez ludzi podejmowane albo dla osiągnięcia władzy, albo też rozkoszy. Odnosnie do zalet ciała, to zbędną rzeczą jest sądzić, by można je do wyższych dóbr zaliczać, siła bowiem i wzrost przysparza zwykle mocy, - piękność i zwinność - sławy, zdrowie - rozkoszy.

Jasną jest rzeczą, że w tem wszystkim upragnioną jest tylko szczęśliwość. Albowiem jeśli ktokolwiek pożąda czego więcej ponad inne rzeczy, jest tylko dowodem, że on to za najwyższe poczytuje dobro.

Lecz miejmy to na uwadze, że najwyższe dobro określiliśmy wyżej mianem szczęśliwości, dlatego szczęśliwym nazywa się taki stan, którego się pożąda ponad wszystko inne. Masz więc przed oczyma przedstawiony już niemal obraz szczęśliwości ludzkiej: bogactwa, zaszczyty, władzę, sławę, rozkosze. Te oto dobra tylko mając przed oczyma, Epikur⁶ w następstwie za najwyższe dobro uznał rozkosz, gdyż wszystkie inne zdają się człowiekowi sprawiać przyjemność.

Lecz wracam do zabiegów ludzkich, - gdyż dusza, choć pamięć ma przyćmioną, jednak najwyższego poszukuje dobra; ale nie może go znaleźć (...). Czy jednak nie może się wydawać, że ci, którzy starają się obywać bez wszystkiego, są w błędzie? Nie inaczej sprawa się przedstawia, ponieważ do doskonałej szczęśliwości inna droga pójść nie można, jeno przez stan najobfitszego posiadania dóbr wszelakich, nie potrzebujący niczego, lecz wystarczający sam sobie.

A może są w błędzie ci, którym się wydaje, że to, co jest rzeczą najlepszą, jest także najgodniejsze czci? - Bynajmniej. Nie może być przecie rzeczą marna i godną pogardy to, co osiągnąć pragną w swem dążeniu prawie wszyscy ludzie. A może władza nie powinna być między dobra policzona? Cóż więc? Czyż za rzecz błahą i bez znaczenia ma być uważane to, co w powszechnem przekonaniu nad wszystko inne jest cenniejsze? A czyż świetność za nic ma być oceniona? Lecz zaprzeczyć się nie da, ażeby rzecz, zadziwiająca swą wspaniałością, nie była zarazem sławną. Albowiem na cóż się zda powiedzieć, że szczęśliwość nie jest pełną niepokoju i smutku, ani też boleściom i uciśnieniom nie podlega, skoro w najmniejszych nawet rzeczach jest pożądane to, co mogłoby sprawiać rozkosz.

Otóż to są właśnie rzeczy, które ludzie pragną osiągnąć, gdyż, pożądając bogactw, godności, panowania, sławy i rozkoszy, wierzą, że nadejdzie dla nich dostatek, poszanowanie, władza, sława i wesele.

Tak więc dobrem jest to, co w tak rozmaity sposób ludzie pragną osiągnąć; - a jaka jest w tem siła natury, łatwo wykazać, skoro choć są różne i niezgodne ze sobą przekonania, jednak w wyborze najwyższego dobra ludzie ostatecznie się zgadzają."

⁶ Epikur, filozof grecki (342-270 przed Chr.), założył szkołę o kierunku materialistycznym i antyreligijnym. W etyce pozostawił jako naczelną zasadę rozkosz, miarkowaną rozumem; stąd system jego zwany hedonizmem (ηδονή = rozkosz).

5.3) Ks. III, 8

"... ani to, co nie może dać dóbr przez siebie obiecanych, ani to, co przez zgromadzenie dóbr wszelakich doskonałem nie jest, nie może być drogą do szczęśliwości wiodącą, jak również samo przez się ludzi szczęśliwymi nie czyni".

5.4) Ks. III, 9

"... rzeczy doczesne wydają się jużto jako obrazy prawdziwego dobra, już też dają ludziom pewne dobra niedoskonałe; natomiast prawdziwego i doskonałego dobra one udzielić nie mogą."

5.5) Ks. III, 10

"... Zaprzeczyć się nie da istnienie jakiegoś wspólnego źródła dóbr wszystkich. To wszystko bowiem, co się nazywa niedoskonałem, przedstawia się takim dzięki umniejszeniu doskonałości. Stąd, jeśli gdziekolwiek dostrzegać się daje coś niedoskonałego, to również siłą konieczności musi tam być coś doskonałego; usunąwszy bowiem doskonałość, nie można sobie nawet wyobrazić, skąd mogłoby istnieć to, co się nam jako niedoskonałe narzuca. Przyroda przecież wzięła początek nie od rzeczy umniejszonych i niedoskonałych, lecz, pochodząc od rzeczy całych i doskonałych, rozbija się na gorsze i słabsze. Otóż jeśli jest jakaś niedoskonała rzeczywistość dobra ułomnego (...) nie można również wątpić w istnienie szczęśliwości stałej i doskonałej." (...)

"Jeśli zaś chcesz wiedzieć, gdzie się owa szczęśliwość znajduje," - ciągnęła dalej Filozofja, - "musisz to wziąć pod uwagę. Powszechnie przekonanie ludzi wykazuje, że Bóg, władca wszechrzeczy, jest dobry. Skoro zaś nic lepszego nad Boga wynaleść nie można, zatem czyż może kto wątpić, iżby to, nad co nic lepszego niema, miałyby nie być dobre? Rozum zaś niezbitnie przekonując, iż dobro jest również doskonałem, wykazuje nam w ten sposób, że Bóg jest dobre. Gdyby bowiem to dobro doskonałem nie było, nie mogłoby być panem wszechrzeczy, gdyż istota posiadająca dobro doskonałe, byłaby wówczas odeń znakomitszą, jako pierwiej i wcześniej istniejąca, - wszak rzeczy doskonałe są oczywiście pierwsze niż mniej doskonałe. Aby jednak rozum bez końca w tem nie brnął, trzeba wyznaczyć, że jest najwyższy Bóg, najpełniejsza istność doskonałego dobra. Ponieważ ustaliliśmy wyżej, że doskonałe dobro jest prawdziwą szczęśliwością, zatem, siłą konieczności wypływa wniosek, że szczęśliwość znajduje się w najwyższym Bogu." (...)

"Chodzi o to, abyś nie sądził, że ten Ojciec wszystkich rzeczy posiada w całej pełni ów przymiot najwyższego dobra w tem znaczeniu, że albo go z zewnątrz otrzymał, albo że jest on Mu przynależny w naturalny sposób tak, iżby substancja posiadającego ten przymiot Boga od posiadanej przezeń szczęśliwości była zgoła różną. Przypuściwszy bowiem, że Bóg to z zewnątrz otrzymał, nasuwałby się wniosek, że lepszą jest ta istota, która daje, niż ta, co otrzymuje; my zaś najślusniej wyznajemy, że On nad wszystkie rzeczy jest znamienitszy. Jeśli coś z natury przysługuje rzeczy, co jedynie rozum od niej odróżnia, - to skoro o Bogu, władcy wszechrzeczy, jest mowa, niechaj się ktokolwiek znajdzie taki i przedstawi, kto te sprzeczności połączył? Zresztą, rzecz różniąca się od innej, nie jest tą samą, od której, zdaniem naszym, ona się różni, - dlatego, co przez swoją naturę różni się od najwyższego dobra, to najwyższym dobrem nie jest. Byłoby więc niegodziwością coś podobnego sądzić o Bogu, nad Którego, rzecz jasna, nic wspanialszego nie jest. Wszak natura żadnej rzeczy nie mogłaby zgoła być lepszą od swego początku; zatem wnioskowałam z całą słusnością, że jeśli coś jest początkiem wszystkiego, to również w swej istności jest dobrem najwyższym"

"... dwa najwyższe dobra, które różnią się między sobą, istnieć nie mogą. Żadne bowiem z dóbr, które się różnią między sobą, rzecz jasna, nie jest tem, co drugie, - zatem żadne z nich nie mogło być doskonałem, ponieważ braknie jedno drugiemu. To zaś, co nie jest doskonałem, oczywiście najwyższym dobrem nie jest; niemożliwością jest przecież, żeby dwa najwyższe dobra były między sobą różne. Ponieważ doszliśmy do tego, że i szczęśliwość i Bóg są najwyższym dobrem, stąd bezwzględnie trzeba utrzymywać, że to jest najwyższą szczęśliwością, co jest najwyższą boskością."

"... stąd oczywista rzecz, że przez osiągnięcie Bóstwa ludzie zostają szczęśliwymi. Bo jak przez osiągnięcie sprawiedliwości sprawiedliwymi, przez mądrość mądrymi, tak również w podobny sposób trzeba wnioskować, że ludzie osiągający Bóstwo, stają się Bogami. Zatem każdy szczęśliwy jest bogiem, który przez naturę wprawdzie jest jeden, ale niema przeszkód, by ich nie było jak najwięcej przez uczestnictwo."

"Jawną jest rzeczą, że do dobra (...) odnosi się wszystko. Dlatego bowiem potrzebna jest samowystarczalność, ponieważ uważa się ją za dobro, - dlatego również niezbędną jest moc, ponieważ także i ona uznaje się za dobro. W ten sposób można wyrokować o dostojności, wspaniałości, przyjemności. Zatem treścią oraz przyczyną wszystkich tych rzeczy, o których mowa, jest dobro. Jeśli (...) coś ani w istocie, ani nawet przez podobieństwo, nie zawiera w sobie dobra, to nie może być w żaden sposób pożądane. - Przeciwnie rzecz, która ze swej natury dobrą nie jest, lecz przedstawia się, jakby istotnie była dobrą, jest właśnie z tego powodu pożądaną."

Dzięki temu dobroć za najwyższą zasadę i przyczynę wszystkich tych rzeczy, o które idzie, słusznie jest uważaną. Jeśli co jest poszukiwane, to wypływa to najbardziej z pożądania tej właśnie dobroci. (...) Jeśli zatem wszystko jest upragnione ze względu na dobro, to nie tyle te rzeczy, ile raczej samo dobro jest poszukiwane przez wszystkich. Lecz ponieważ to nazwaliśmy szczęśliwością, gwoli czego wszystko inne jest pożądane, zatem także i tutaj jedynie szczęśliwość jest wyłącznym przedmiotem poszukiwań. Z tego jasno wynika, że jest jedna i taż sama istota zarówno dobra jak i szczęśliwości".

5.6) Ks. III, 11

"To bowiem, co się między sobą różni, zgoła dobrem nie jest, - i dopiero z chwilą, kiedy rzeczy stają się czemś jednym, stają się one zarazem dobrami; bo czyż na to, żeby stały się dobrami, nie trzeba osiągnięcia jedności?"

"Tak mi się wydaje," - rzekłem.

"Ale czy zgadzasz się na to, że wszystko, co jest dobrem, jest takim przez uczestnictwo w dobrem, czy może nie?"

"Ależ tak."

"Zatem musisz się dla tej samej racji na to zgodzić, że taż sama rzecz jest jedna i dobrą zarazem. Musi być bowiem tożsama istota owych rzeczy, skoro od nich naturalnie pochodzący skutek nie jest odwieczny."

"Zaprzeczyć tego nie mogę," - odrzekłem.

"A czyż nie wiesz tego," - ciągnie dalej moja Mistrzynie, - "że wszystko, co istnieje, tak długo trwa i pozostaje, jak długo jest jednym, ginie zaś i rozkłada się, skoro tylko jednym być przestaje?"

"W jakim to sposób się dzieje?"

"Weźmy dla przykładu zwierzęta," - wyjaśnia Filozofja. - "Otóż, kiedy ciało i dusza łączy się w jedno i trwa, to wówczas zowie się zwierzęciem. Skoro zaś ta jedność rozwiązuje się przez wzajemny rozdział, jasną jest rzeczą, że ginie i przestaje być zwierzęciem. (...)"

"Wszystko (...), co pożąda, by istnieć i trwać," - rzecze Filozofja, - "to pożąda zarazem, by było czemś jednym, - bez tego bowiem nawet byt mu nie pozostanie."

"Słusznie," - rzekłem.

"Zatem wszystko pożąda jedności."

"Zgadza się z tem."

"Wykazaliśmy jednak, że jedno jest tem samem co dobro."

"Tak jest." (...)

"... przedmiotem pożądania jest dobro, musimy przeto uznać, że dobro jest celem wszystkich rzeczy."

5.7) Ks. IV, 2

"... najwyższe dobro, " - prowadzi dalej Filozofja, - "którego pożądają zarówno dobrzy jak i źli, w rozmaity sposób ludzie starają się osiągnąć: dobrzy starają się o nie przez praktykowanie cnoty, sądząc, że to jest naturalna i właściwa ku temu droga; źli zaś myślą, że toż samo dobro najwyższe odnajdą, oddając się rozmaitej pożądliwości, która nie jest naturalna drogą do osiągnięcia dobra." (...)

5.8) Ks. IV, 3

"... wszystko, co jest, jest czemś jednym, a jak niedawno poznałeś, to coś jedno jest właśnie samemże dobrem. W równej mierze, jeśli czemukolwiek zabraknie właściwej mu dobroci, przestaje istnieć; - przeto źli przestają być tem, czem byli, choć pozostały im kształt ciała ludzkiego wskazuje, że byli ludźmi, którzy swą ludzką naturę utracili dopiero wówczas, kiedy zwrócili się do życia niecnotliwego. Bo jeśli ponad ludzką godność może wynieść każdego człowieka jedynie cnota, nieprzeparcie również wynika, że złość, odbierająca człowiekowi godność ludzką, strąca go z wysokiego szczybla, na którym się człowieczeństwo znajduje. Sta wynika, że jeśli kogo zniekształconego przez występki dostrzeżesz, nie możesz go za człowieka uważać. Czyż nie nazwiesz podobnym do wilka wydziercę cudzej własności, nienasyconego w swem łakomstwie? (...) Tak więc, kto porzuci cnotę, przestaje być człowiekiem, a skoro do natury boskiej podnieść się nie może, schodzi do stanu zwierzęcego."

5.9) Ks. IV, 3

"Ponieważ wykazaliśmy, że szczęśliwość jest tem samem dobrem, dla którego wszystko bywa przedsiębrane, zatem owo dobro należy uważać jako powszechną nagrodę dla czynów ludzkich, już z góry wyznaczoną."

6) Ks. III, 12

"Zatem kto jest ponad wszystko potężniejszy, nie masz dla niego nic takiego, czego nie mógłby uczynić."

"Niewątpliwie," - potwierdziłem.

"Czyż Bóg zło może uczynić?" - zapytałem.

"Ależ bynajmniej," - odparłem.

"Zło więc," - rzecze, - "jest niczem, skoro go Bóg uczynić nie może, - przeto owo nic przezeń uczynionem być nie może."

7) Ks. III, 12

"... Taka jest bowiem forma Bożej istoty, że ani na zewnętrzne rzeczy się nie rozprasza, ani też nic zewnętrznego w sobie nie przyjmuje, lecz, jak o tem Parmenides⁷ powiada: "bóstwo jest podobne do masy sfery zawsze okrągłej,"⁸ która obraca podlegający ruchowi okrąg rzeczy, podczas gdy sama zachowuje się bez ruchu. Jeśli przeto racje, brane również na zewnątrz, lecz mieszczące się wewnątrz rzeczy, o której mowa, zostały poruszone, nic dziwnego chyba w tem nie dostrzeżesz, skoro wiesz z nauk Platona⁹, że słowa przez nas przytoczone, o których mówimy, mają się do rzeczy stosować."

8.1) Ks. IV, 2

"... trzeba, byś poznał, że dobrym zawsze towarzyszy potęga, źli zaś pozbawieni są istotnej siły, co zresztą jedno z drugiego wynika. Skoro bowiem dobro i zło są zgoła sobie przeciwne, stąd jeśli dobro ujawni swoją potęgę, to słabość złego natychmiast się uwidoczni, - i przeciwnie, jeśli nietrwałość zła wyjdzie na jaw, to stałość dobrego jest już dowiedziona. Lecz żeby dodać mocy memu twierdzeniu, zarówno jedną jak i drugą udam się drogą, starając się przez różnorakie dowody wykazać słuszność mego zdania.

Otóż wiadoma jest rzeczą, że na każdy czyn ludzki składają się dwa czynniki, mianowicie: wola i moc działania; jeśli jednego z nich zabraknie, niczem nie da się wytłumaczyć istnienie czynu. Wszak jeśli zabraknie woli, do niczego przystąpić nie można, - kiedy znów samej możliwości wykonania niema, wola nie wystarczy. A zatem, jeśli by kto zapragnął osiągnąć rzecz zgoła dla się niedostępną, nie możesz wątpić, że brak mu niezbędnej mocy do dopięcia tego, czego pożąda."

"Ależ," - zauważyłem, - "rzecz jest tak jasna, że tego zgoła zaprzeczyć nie można."

"Natomiast, jeśli by kto dokonał tego, co postanowił, czy mógłbyś wątpić w możliwość jego czynu?"

"Bynajmniej."

"Stąd więc możemy powiedzieć, że człowiek, który jest w stanie cośkolwiek dokonać, jest w tymże stopniu do tego uzdolnionym, lub przeciwnie, jest pod tym względem do tego niezdatnym."

"Słusznie," - przyznałem.

"A czy pamiętasz," - ciągnie dalej Filozofja, - "... że wola ludzka, choć rozmaitym podlega skłonnościom, jednak do szczęśliwości podąża?" (...)

"A czy przypominasz sobie, że szczęśliwość jest właśnie samym dobrem, i że skoro kto szczęśliwości pożąda, zarazem pragnie dobra?" (...)

"A zatem wszyscy ludzie, tak dobrzy jak i źli, w równej mierze usiłują osiągnąć dobro?"

"Tak wynika," - rzekłem.

"Więc pewną jest rzeczą, że przez osiągnięcie dobra ludzie stają się dobrymi?"

"Niewątpliwie."

"Czyż jednak osiągają dobrzy to, czego pragną?"

"Tak mi się wydaje."

"Żli znów, gdyby osiągnęli dobro, którego pragną, przecież nie mogliby być złymi?"

⁷ Parmenides, głośny i szanowany filozof grecki; powiedzenie "żyć jak Parmenides" stało się przysłowiem. Był on właściwie naczelnikiem eleackiej szkoły.

⁸ Cyt. w tekście: "Παντοθεν ευκυκλου σφαιρη### εναλιγκιον ογκου."

⁹ W Timeuszu Plato naucza, że słowa są w pokrewieństwie z rzeczami, dla których są zwiastunami i tłumaczami. Zob. Tim. 29B.

"No tak."

"Skoro więc jedni i drudzy pożądamy dobra, z tą różnicą, że jedni je osiągają, inni zaś nie, zatem nie może być wątpliwości, że dobrzy mają za sobą siłę, a źli są bezsilnymi." (...)

"Ale powiesz, że źli mogą działać; - i ja temu zresztą nie przeczę, lecz ta możliwość działania, którą oni posiadają, pochodzi nie od właściwej potęgi, jeno ze słabości; mogą bowiem zdziałać jedynie zło, byłiby zaś tej możliwości pozbawieni, gdyby mogli trwać w działaniu dobrego. Tego rodzaju możliwość działania dowodzi najwidoczniej, że nic oni zdziałać nie mogą. Albowiem, jeżeli wyżej zostało przez nas wskazane, że zło niczem nie jest, zatem źli, których możliwość odnosi się jeno do złego, nic również nie mogą."

8.2) Ks. IV, 4

"... trzeba przyznać, że źli są wówczas bardziej nieszczęśliwi, choć to na pozór rzecz nie do uwierzenia, że gdy osiągają to, czego pragną, niż gdyby nie dokonali tego, czego dążą. - Wszak jeśli pragnąć czegoś niegodziwego jest rzeczą nędzną, to już opłakańsza jest rzeczą móc to wykonać, bez czego ta nędzna wola nie ujawniłaby skutku. Tak więc nędza, która się w poszczególnych rzeczach okazuje, w potrójny sposób u nieszczęśliwych się przejawia, mianowicie występkiem jest u nich: chcieć, móc, dokonać." (...)

"... szczęśliwsi są wówczas źli, jeśli są kary dotknięci, niż gdyby ich ręka sprawiedliwości miała ominąć. Nie twierdze tego teraz, co może komu na myśl przychodzić, że taka zemsta nad złem naprawia złe obyczaje, że sprowadza przez postrach kary na drogę prawą, że dla innych ludzi jest przykładem, który odwodzi od złego, - lecz dla innych względów utrzymuję, że są bardziej nieszczęśliwi ludzie, którzy za swe występki nie są karani, choćby nie mieć na uwadze takiego celu jak poprawa lub przykład."

"Cóżby to mógł być jeszcze za powód?" - spytałem.

"Zgodziliśmy się na to, prawda, że dobrzy są szczęśliwymi, źli zaś nieszczęśliwymi?"

"Tak jest," - odrzekłem.

"Otóż jeśli się zdarzy coś dobrego w nieszczęściu, czyż stan taki nie jest lepszy od czystej, wyłącznej nieszczęśliwości, w której nic dobrego się nie odnajdzie?"

"Przecież tu wątpliwości być nie może," - odrzekłem.

"No, a jeśli takiemu nieszczęśliwemu, który jest pozbawiony wszelkich dóbr, będzie dodane jeszcze jedno zło, prócz tych, które go nieszczęśliwym czynią, czyż nie jest on bardziej nieszczęśliwym niż człowiek, którego nieszczęście przez uczestnictwo w dobrem nie umniejsza?"

"Jakżeżby mogło być inaczej?" - zauważyłem.

"Zatem ludzie źli otrzymają nieco dobrego wówczas, kiedy są karani, co się wyraża w samejże karze, która ze względu na sprawiedliwość jest dobrą. Natomiast źli, których kara nie osiąga, mają w sobie coś bardziej złego, mianowicie owa bezkarność, którą (...) nazwałś złością niegodziwości."

"Zaprzeczyć temu nie mogę."

"Przeto bardziej są nieszczęśliwymi ludzie źli, którzy w niesprawiedliwej bezkarności chodzą, niżli słuszną kara dotknięci. Tak więc rzeczą jest jasną, że słusznie się dzieje, gdy nikczemni są karani, a przeciwnie niesprawiedliwością jest, gdy uchodzą kary."

"I któżby mógł temu zaprzeczyć?"

"Nikt chyba tego nie zaprzeczy, że wszystko to, co jest sprawiedliwym, jest zarazem dobrem, i odwrotnie jasna jest rzeczą, że wszelka niesprawiedliwość jest czemś złem."

Na te słowa Filozofji zauważyłem: "Przecież to jest tylko wypadkowością tego, co poprzednio było udowodnione. Ale proszę cię, wyjaśnij mi, czy to już żadnych kar nie przewidujesz dla dusz przez śmierć od ciała oddzielonych?"

"Przewiduję," - odrzeczła moja Mistrzynie, - "i to wielkie: jedne służą jako surowa kara za zło, inne znów mają charakter oczyszczającej łaskawości."

